Nr. 2. (68) Bielsko, 15 lutego 1937 Rok VIII.

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

Ach! taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pieśń jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie miękną,
Ale się staną niby arfą strojną,
I bite pieśnią zapału — nie pękną.

Juliusz Słowacki.

Lekarz czy weterynarz?

Były takie czasy przed wojną, że nowym kandydatom na lekarzy zaraz na wstępie oświadczał stary profesor: już wiele razy krajałem człowieka, lecz nigdy nie widziałem żadnej duszy. Z tym stanowiskiem zgodne były dalsze wykłady, a w końcu wychodzili nie lekarze w dawnym znaczeniu, lecz raczej weterynarze, wyspecjalizowani w leczeniu gatunku ludzkiego. Te nawyczki weterynarskie tak się w ich umyśle zakorzeniły, że nawet po zaprzestaniu praktyki lekarskiej, a poświęceniu się np. literaturze, administracji itd., patrzą na człowieka tak, jak weterynarz na chore bydle.

Szkodliwszym gatunkiem od powyższych „lekarzy" są ludzie, którzy się biorą do leczenia społeczeństwa na sposób weterynarza. Cechuje ich wiara w skuteczność środków mechanicznych, tresury społecznej, a zupełna ślepota, całkowity daltonizm na duchowe, moralne oddziaływanie na masy. Za to nie brak im tupetu i pewności siebie iście weterynarskiej. Nie mają też krzty poczucia odpowiedzialności wobec Boga i wobec przyszłych pokoleń narodu.

Przedstawicielami tych dwu przeciwnych stanowisk są dwaj wybitni ludzie, Mussolini i Stalin. Mussolini, to wielki lekarz swojego

narodu, który uważa za organizm. złożony z ludzi, posiadających duszę. Stalin to wielki weterynarz społeczeństwa, które uważa za stado ludzkiego bydła.

I w Polsce toczy się walka o to, kto ma się zająć bolączkami narodowego bytu: czy weterynarze, czy lekarze. Za bydło ludzkie chcą Polaków uważać ci wszyscy, co dostali się w niewolę duchową, myślową żydowską: lewica ze socjalistami, komunistami, i ta część wielka sanacji, co służy interesom żydowskim przez uleganie masonerii, wolnomyślicielstwu, „liberalizmowi", kapitalizmowi itp. Wszystkim tym weterynarzom powiedzmy przez godność: lekarzu, ulecz samego siebie, nim się weźmiesz do leczenia narodu, albo się zajmij — hodowlą bydła, by się stało zadość wymaganiu: właściwy człowiek na właściwym miejscu.

St. Kr.

Przysięga

Przysiągłem Tobie na cześć...
na honor — i na imię —
na honor... polskich żołnierzy!
We krwi i harmat dymie
życie mi trzeba nieść,
i umrzeć, jako należy
za Twoje Imię!

Przysiągłem Tobie na Sławę —
na ojców pobojowiska
na zbroic relikwie rdzawe
i połamanych pałaszy —
na Twe sztandary... zdobyte,
których szum w Kremlu wrogi łupem straszy —
na zgliszcza i popieliska,
z szubienicami krwawymi —
na te krople, bagnetem przybite
do krzyża ziemi!

Przysięgam Tobie na Królów Koronę
i na łachmany zhańbionych nędzarzy,
co szli ku Tobie w szkarłatach swej krwi,
że jako oni, do skończenia dni
bronić cię będę — cokolwiek się zdarzy..

Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziewczęcych bezmiary,
że mnie nie złamią ni łzy, ni wspomnienie,
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary...
A iż nie spocznę na żywot bezpieczny,
przysiągłem Tobie... na spoczynek wieczny!
I oto idę na śmierć — i na życie!

* * *

Przysiągłem Tobie na anielski huf —
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie...
przysiągłem Tobie na duszę i Boga —
O Ukochanie najczystrze mych snów
Ojczyzno Droga!!!

Józef Mączka

Religia

Stary łaciński wyraz „religio" można by na polskie wytłumaczyć jako wiązadło czy spoidło, a oznaczał wszystko to, co poszczególnych ludzi łączy w całość i tworzy z jednostek zwarte społeczeństwo. Obejmował więc przede wszystkim wspólną wiarę i nakazane przez nią

obowiązki wobec Bóstwa, wspólne ceremonie, ofiary, nabożeństwa itd. Ponieważ jednak wiara regulowała całe życie, więc do religii należały przepisy, dotyczące rodziny, w czym nawet prawo spadkowe stanowiło część „religii", a nadto stosunków obywateli do państwa i obywateli do siebie wzajemnie itd. Całe wiec życie publiczne i prywatne było objęte tą nazwą, bo wypływało z przepisów, nakazów i zakazów wspólnej wiary. Można bez przesady powiedzieć, że starożytne życie w wiekach pierwotnych, było najdoskonalszym okazem życia w jednolitym społeczeństwie, by wszyscy ludzie danego państewka rządzili się tym samym obyczajem mieli te same pojęcia o tym, co dobre a co złe, co chwalebne a co naganne, co piękne a co brzydkie, co godziwe a co nie. Gdy jakieś państwo zdobywało kraj innego społeczeństwa, wtedy odmienne zapatrywania podbitych na te same sprawy, przenikały do zdobywców i mieszały oraz psuły i zmieniały ich jednolitość duchową. Wytwarzały się różnice w zapatrywaniach nie tylko na dobro i zło, ale nawet na prawo i sprawiedliwość. Odtąd wyraz „religia" ograniczony został w swojem znaczeniu tylko do tych spraw, które nazywamy wiarą w ścisłem ujeciu.

My mamy wiarę chrześcijańską wszyscy prócz żydów i mahometan, a wiekszość wyznaje wiarę katolicką. Na nieszczęście u chrześcijan nastąpił rozdział między wiarą a życiem. Tylko żydzi i mahometanie kierują się w życiu przepisami swoich wiar — u chrześcijan jest niestety inaczej. Bardzo wielu ustami przyznaje się do jednego z wierzeń chrześcijańskich, ale w życiu bardzo a bardzo nieliczni stosują się do przepisów swojej wiary. Ponieważ prawosławni i grecko - katolicy przeważnie nie przyznają się do narodowości polskiej, a protestantów między Polakami liczymy niezbyt wielu, więc ograniczymy się tylko do wyznawców religii rzymsko - katolickiej.

I tu powiedzmy sobie otwarcie, że jest bardzo źle. Odrzućmy niedowiarków i wrogów religii katolickiej, bo o nich mówić będziemy osobno — odrzućmy nawet obojętnych, których katolicyzm kończy się na tym, że zostali mimo wiedzy ochrzczeni, że biorą ślub, chrzczą dzieci i grzebią się po katolicku, nie uznając poza tym żadnej innej łączności z organizacją, do której należą, a pomówmy o czynnych, czyli praktykujących katolikach.

Zdawna już zauważono, że religia Polaków jest bardzo płytka na ogół, właściwie powierzchowna. Ogranicza się przeważnie do praktyk zewnętrznych i do zewnętrznego zachowywania przepisów kościelnych: obecność na mszy w niedziele i święta, przyjmowanie sakramentów św., odmawianie pacierzy, procesje itd. „Ten lud wargami mnie chwali, a serce jego daleko jest ode mnie". Jakoż w wypadkach zbyt wielu nauka katolicka nie przedarła się do serc i nie wpływa wcale na postępowanie. Katolicki chlebodawca wyzyskuje nieraz służbę i robotników nie gorzej od niedowiarka i żyda, katolicki urzędnik dopuszcza się często samowoli na równi z bezwyznaniowcem, katolicki inteligent pija często, rujnując

rodzinę, katolicki gospodarz wyzyskuje i okrada ubogich krewnych, katolicki rzemieślnik, robotnik, najemnik wykonywa niedokładnie pracę i zdziera nieporadnych odbiorców, katolicki zarządca przymusowy, kierownik fundacji, dyrektor funduszu charytatywnego zjada majątek publiczny, czy prywatny, powierzony jego pieczy itd. itd. Nie wszyscy tak postępują, ale odsetek uczciwych jest stanowczo za mały na to, żeby powiedzieć, iż katolicka nauka weszła do serc i kieruje postępkami.

Najgorszy zaś jest gatunek praktykujących katolików, którzy stali się bigotami. Ci chodzą codziennie do kościoła, odmawiają więcej pacierzy niż inni i popadają w pierwszy grzech główny: pychę. Uważają siebie za doskonałych i gardzą innymi, potępiają ich z góry, uznają za łup szatana. Kto na ich wzór nie trzepie „zdrowasiek" bez liku, jest potępieńcem, wobec którego nie obowiązują żadne względy ludzkie, żadne nakazy chrześcijańskie. Bigoci i bigotki to najobrzydliwsi plotkarze i obmowcy, którzy ze słodziutkim uśmiechem rzucają na drugich najpotworniejsze oszczerstwa. Znałem erotomanów i erotomanki, którzy nawet przy odmawianu pacierza, w kościele i na ulicy, nie umieli myśleć i mówić o niczym tylko o cielesnym spółkowaniu — znałem złodziei, defraudantów, ludzi, którzy swoich mocodawców puścili z torbami, a zebrawszy w nieuczciwy sposób gruby majątek, stali się największymi bigotami i odsądzali innych od czci i wiary.

To też w mojej młodości przynajmniej, ludzie prawdziwie religijni, kryli się przed drugimi ze swoją religijnością, unikali widocznych praktyk z obawy, żeby ich nie zaliczono do bigotów i nie zaczęto podejrzywać o jakieś ukryte brudy. Był czas, kiedy szelmostwo manifestacyjnie okazywało swoją niby to religijność.

Dziś mówi się o odrodzeniu religijności. Ale to odrodzenie powinno począć się w sercach, dokonać w duchu i w prawdzie, przeobrazić ludzi i kierować wszystkimi ich myślami, słowami, uczynkami. „Z owoców ich poznacie je", a nie z deklamacji natrętnej i pustych manifestacyj.

Jan Zamorski.

Modlitwa o Wielką Polskę

ułożona i odczytana na zakończenie pielgrzymki narodowej na Kalwarii Zebrzydowskiej w dniu 14. VIII. 1935 roku przez Adama Doboszyńskiego

Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Świętej Jedyny, Panie Jezu Chryste, i Ty Najświętsza Panienko Kalwaryjska z cudownego obrazu, raczcie wejrzeć na szczerość dusz naszych i na czystość dążenia naszego. Choć grzeszni i ułomni wielce, pod Twoją, Najświętsza Panno, opiekę się uciekamy, i Ciebie za Orędowniczkę naszą obieramy sobie.

Jakoś sama cierpiała pod Krzy-

żem Syna Twego, Matko bolejąca, wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny Polski naszej. Wejrzyj na głód i niedolę milionów, które bez pracy i chleba pozostają. Na podeptanie prawa Bożego wejrzyj. Na pognębienie wejrzyj najuczciwszych, na zanik sumienia. Wejrzyj jako się panoszą coraz zuchwalej wrogowie Wiary naszej Świętej i Kościoła Bożego. Wejrzyj na braci naszych, którzy za miłość Narodu i Ojczyzny pokutują, zdrowie tracą i mienie, na uciemiężenie godności ludzkiej i wolności. Wejrzyj na tę nasza niedolę i poniewierkę.

Pod Twoją obronę się chronimy, Panno Najświętsza na Kalwarii cudami słynąca, Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klęknij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, u podnóża Tronu Syna Twego, i poprzyj modły nasze, gdyż oto błagamy o spełnienie marzeń naszych, dla których walczymy i cierpimy.

O Polskę godziwą — błagamy Cię, Panie!

O Polskę sprawiedliwą — błagamy Cię Panie!

O Ojczyznę dla ubogich — błagamy Cię Panie!

O Polskę dla Polaków — błagamy Cię, Panie!

O Polskę katolickiego nabożeństwa — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi wolnych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi sytych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę czystego sumienia — błagamy Cię, Panie!

O Polskę uczciwości i miłosierdzia — błagamy Cię, Panie!

O Wielką Polskę — błagamy Cię, Panie!

Racz nam dać Panie, Polskę Wielką i Godziwą, któraby była na wzór Królestwa Twego.

„Harowałeś ty, żołnierzyku przez całe życie, haruj jeszcze! A jeśli przyjdzie ci kiedy do głowy, żeć zapomniano, nie nagrodzono, spocząć nie dano, żeś wysłużył nie smarowane grzanki, ale suchy chleb, nie starostwa ale rany, nie spoczynek, ale mękę, to jeno zęby ściśnij i powiedz: „Tobie Ojczyzno".

H. Sienkiewicz

Ukochana Polska Młodzieży!

Błogosławieństwo Boże niech będzie z Tobą w tym rozpoczętym Nowym Roku, tak jak było w poprzednich latach.

Waszej pracy Bóg błogosławił. Przeoraliście całą Polskę wzdłuż i wszerz pługiem wiary świętej, zaprzągniętym w motor miłości Ojczyzny i zasialiście ziarno zdrowe pszenicy, nauki Chrystusowej.

Przyjęliście za godło swej pracy miecz Chrobrego. W historii tego miecza znaleźliście źródło tej siły i mocy, że głoszonych zasad nauki Chrystusowej, zasad moralności społecznej, umieliście nie tylko bronić, ale wszczepić w szerokie koła społeczeństwa polskiego, które w ostatnich czasach — w ostatnich latach było demoralizowane na sposób wschodni, barbarzyński. — Przecierpieliście wiele, ale z tego

cierpienia Waszego powstaje dzieło wielkie. Wielka Polska, sławna Ojczyzna, bohaterski Naród Polski. Padły ofiary, wśród Was, ale krew ich jest tym posiewem serc Waszych, z którego wyrośnie wspaniałe drzewo świętej bożej wolności, której dotąd nie zaznaliśmy, chociaż nieprzyjaciel opuścił nasze granice.

Wasza twarda organizacyjna praca i nieugięta wola zrobiły to, czego najmniej się spodziewali wrogowie nasi. Nie złamano Was ani nie rozbito strachem i groźbami, więzieniem ani miejscem odosobnienia. Nie zdemoralizowana podłością ani przekupstwem — jesteście na widowni życia społecznego, stoicie twardo na zajętych placówkach — nie bojąc się żadnych pocisków wsteczeństwa ludzi zgangrenowanych prywatą i sobkowstwem. — Cześć Wam za to!

Ale nie jest moim zamiarem tym artykulikiem pochwalić Was, żeście dzielni i na tym skończyć, — nie.

Walka z potężnym wrogiem ciemności, który właśnie obecnie wychodzi z najgłębszego piekła, jeszcze nie rozegrana i nie skończona.

Żydostwo, ten rozsadnik wszystkich zbrodni czy to pod płaszczem komunizmu, masonerii czy frontu ludowego, jest u nas jeszcze bardzo liczne i potężne. Z nim walka ciężka i długa. Dopiero wstępna część walki rozegrana, dopiero społeczeństwo w Małopolsce zaczyna wierzyć w to, że żyd jest jego wrogiem, pasożytem i moralnym trucicielem.

Nadchodzi okres drugi walki z żydostwem — przejąć handel w polskie ręce i wszystkich z Polski bezceremonialnie wyrzucić. Tutaj może najcięższa walka, bo trzeba walczyć z ich przebiegłością handlową, znaną już od 4000 lat z ich kapitałem i organizacją, czyli jak dziś nazywają kartelami, i ich prasą.

Trzeba wielkiego bohaterstwa całego społeczeństwa, by przebiegłości żydowskiej przeciwstawić przebiegłość swą rodzimą, słowiańską. Trzeba wielkiej oszczędności całego narodu, wszystkich warstw społeczeństwa, aby żaden grosz nie szedł na marne i tym zaoszczędzonym własnym kapitałem przeciwstawić się ich kapitałowi.

Społeczeństwo musi utworzyć jeden kartel wielki myśli, czynu i karności organizacyjnej, przeciw ich kartelom i poprzeć prasę narodową, a odrzucić precz żydowską.

Potem swoją wolą niezłomną zmusić czynniki decydujące do wydania ustaw i rozporządzeń do wydalenia poza granice obcokrajowców, szkodliwych dla naszego organizmu społecznego i kultury chrześcijańskiej.

To wszystko przy pomocy Bożej zrobi i przeprowadzi naród polski, ale motorem do tej gigantycznej pracy musicie być Wy, ukochana młodzieży, zorganizowana czy to w Stronnictwie Narodowym, czy w K. S. M.

Ci wszyscy zbrodniarze komunistyczni czy socjalistyczni razem z wodzami frontu ludowego widzą swe niebezpieczeństwo w naszych organizacjach narodowych. Wszelkimi siłami starają się młodzież wciągnąć gwałtem w swoje szeregi — a nasze rozbić i zdemoralizo-

wać. Tutaj musicie bardzo być czujni, nie dać się złapać na ich bezbożne frazesy i obietnice, stać jak dotąd twardo przy zasadach chrześcijańskich i narodowych. Musicie umieć rozróżnić dobre od złego, a to jest bardzo dzisiaj i trudno i ciężko. Ale wszystkim Bóg rządzi. i pracy zbożnej pomaga. Młodzież akademicka zrobiła śmiały, historyczny czyn, odprawiwszy pielgrzymkę do Częstochowy i tam ślubowanie złożyła u stóp Królowej że będą Jej czci bronić i dla Ojczyzny pracować. Ślubowania dotrzymają i ich praca złączona z Waszą pod kierownictwem Bożym i rozumnych ludzi zwycięstwo przyniesie wkrótce.

Więc ze zdwojonym zapałem do pracy, do uświadamiania obojętnych, do organizowania sił, do przejmowania handlu w Wasze ręce, do wielkiej a rozumnej oszczędności, do krzewienia trzeźwości . i głębokiej religijności we własnych obozach — oto zadania najpilniejsze na dzisiejszy czas, który jest czasem wielkich wydarzeń i przemian społecznych w świecie.

J. Nocek.

Viva Espana

W murach starej mauretańskiej twierdzy, szkole kadetów Alkazarze, zamknęło się 1900 kobiet, mężczyzn i dzieci, by przeciwstawić się czerwonej dziczy, która zalała Hiszpanię. Wokoło piętnaście tysięcy uzbrojonych za moskiewskie pieniądze, wojsk regularnych, żądnych krwi, mordu rozboju.

Codzienne ataki, odpierane z brawurą, wprawiającą we wściekłość czerwonych: bohaterska, pełna poświęcenia obrona, pogarda śmierci wykazana przez „lwów Alkazaru". w podziw wprawiła cały świat. Nie pomogły miny założone pod fundamenty...

Za niepowodzenia mścili się czerwoni na mieszkańcach Toleda; podejrzanym o sprzyjanie powstańcom wydłubywano oczy, poczem po oblaniu benzyną palono; kobiety rżnięto na części piłami, księży krzyżowano; wziętym do niewoli żołnierzom obcinano ręce i nogi.

Bohaterską obroną kierował pułkownik Moscardo. Syna jego czerwoni wzięli do niewoli.

Pewnego dnia rządowcy wezwali płk. Moscardo do telefonu i oświadczyli mu, że za chwilę będzie mógł rozmawiać z synem. O ile nie podda twierdzy, syn zostanie rozstrzelany.

Rzeczywiście po chwili Moscardo usłyszał głos syna:

— Ojcze, to ja. Co mam czynić?

Zbladł stary żołnierz, ale głosem stanowczym i silnym odpowiedział:

— Rozkazuję ci, na Boga, byś zawołał: niech żyje Chrystus-Król. Byś umarł jak bohater. Twój ojciec nigdy się nie podda.

Godzinę później młody Moscardo został rozstrzelany.

A twierdza została niezdobyta...

Alkazar to nietylko symbol nowej narodowej Hiszpanii, to symbol walki dwóch światów, dwóch kultur, bolszewizmu i nacjonalizmu.

Przypomina się Chocim — Grenada — Wiedeń — Alkazar — Warszawa — Lwów.

Ten sam szlak do zdobycia Europy obrali sobie kilkaset lat temu wyznawcy Mahometa, co obecnie bolszewicy. Dwie były potęgi, które na dwóch przeciwnych krańcach Europy broniły przystępu muzułmanom, które rozbiły wyznawców Proroka, na wschodzie Polska, na zachodzie Hiszpania.

I wreszcie runęły twierdze Grenady i wyparto muzułmanów z Hiszpanii. Na wschodzie Chocim i Wiedeń rozbił ich zamiar podbicia świata przez złoty półksiężyc.

Lecz historia się powtarza.

Minęły wieki, i oto znowu na krańcach Europy zjawiła się krwawa łuna pożogi, mordu i grabieży w postaci bolszewizmu.

Tym razem zaczęła od Polski; odparta pod Warszawą, poczęła krecią robotę, tworząc wewnątrz kraju jajczejki komuny, dla wywołania zaburzeń. A potem Kraków, Lwów, — smutne dni, gdy polski robotnik oszołomiony głoszonymi przez Żydów hasłami wyszedł na ulicę. Lecz tylko tam. Największy rezerwuar polskiego robotniczego świata Łódź, nie poszła na lep żydowskiego frazesu. Sukces komunizmu był mierny.

Wtedy Komintern zwrócił oczy na Hiszpanię; — wszak Lenin wskazał ją jako drugi po Rosii kraj. w którym komunizm musi zapanować.

Rozpoczęto szturm na drugim krańcu Europy. Po wyborach postanowiono przez zamach zdobyć władzę.

Lecz naród hiszpański czuwał.

W Afryce odbywały się manewry hiszpańskiej armii kolonialnej pod kierunkiem gen. Franco.

A po manewrach generał powiódł swą armię w bój o narodową Hiszpanię.

Mijały tygodnie i miesiące, a Alkazar się bronił.

Pewnego dnia pod murami twierdzy, gdzie walczył legendarny Cyd, zjawił się dziekan korpusu dyplomatycznego w Madrycie, ofiarując wolność i opiekę kobietom i dzieciom, gdy wyjdą z twierdzy.

— O ile ambasador Peru chce z nami pertraktować, to niech sie zwróci do naszego rządu w Burgos. My o sobie decydować nie możemy.

Tak brzmiała dumna odpowiedź obrońców.

Czerwoni postanowili twierdzę wypuścić w powietrze. Założono miny pod stare mury.

Zagrzmiała mina; w Toledo wyleciały wszystkie szyby, a gdy rządowcy wkraczali na gruzy, by zająć twierdzę, przywitały ich karabiny maszynowe, a kadeci bagnetami wyparli ich daleko poza poprzednio zajmowane stanowiska.

W końcu pozostało obrońcom tylko część jednego skrzydła zamku. Brak było wody i żywności. Kilka mułów zaledwie zostało niezjedzonych.

I wtedy nadeszła odsiecz; najpierw samoloty a później bratnie wojska powstańcze rozgromiły rządowców; zajęły Toledo.

Na gruzach twierdzy odbyło sie entuzjastyczne powitanie oblężonych z wybawicielami. Gen. Franco dekorując obrońców powiedział: „Obrońcy Alkazaru, broniliście

honoru Hiszpanii. Stary Alkazar który uformował całe pokolenia oficerów, został zburzony. Wybudujemy nowy Alkazar, wy będziecie wzorem dla przyszłych pokoleń. Przystąpmy do budowy nowej Hiszpanii i imperium. Niech żyje Hiszpania!"

Stach Wieszczyński,
Stanisławów

Józef Aleksander Gałuszka

Krzyż

Od duszy własnej, od serca, od szeptu sumienia,
uciekacie w szalonych expresach i autach —
gorączka wam w źrenicach i obłęd lęku skrzy:
na siwych horyzontach z pod niebios sklepienia
ściga was z wież kościelnych, nad ziemią wszerz rozwarty —
Mój Krzyż!

Nad bezmiar oceanów, trawieni nieb tęsknotą,
zrywacie się jak ptaki w niesiężne światów dale,
między słońcem a niebem mknąc na powietrznych wyżach:
od rozpostartych skrzydeł zuchwałych samolotów,
jak na ginących wiekach, sunie na szarych falach —
cień Mego Krzyża!

A kiedy was szaleństwo w głusz międzyplanetarną
poniesie, jak rozbite — przez błękit — meteory,
by strzaskać harde czaszki o srebrnych lądów spiż —
to w wieczność was pochłonie, wiecznością was ogarnie
płonący nad światami, na szczytach gwiazdozbiorów —
Mój Południowy Krzyż!

Mieczyki Chrobrego wolno nosić

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał odwołanie stud. U. S. B. — Waldemara Olszewskiego, skazanego przez starostwo za noszenie mieczyka. Oskarżony na rozprawę się nie stawił, zaś cały przewód ograniczył się do tego, że sędzia wyjaśnił prokuratorowi różnicę między istotnie nielegalną oznaką b. Obozu Wielkiej Polski (mieczyk z literami O. W. P.) a mieczykiem bez żadnych liter, który noszą narodowcy, jako symbol mocarstwowości polskiej i który Olszewski może legalnie nosić. Prokurator zrzekł się oskarżenia. Sprawę umorzono.

Sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego — podstawą życia Narodu Polskiego

Rada miasta Białej czci zasługi ks. Stojałowskiego

Na posiedzeniu z dnia 21. 12. 1936 r. Rada Miejska w Białej uchwaliła przemianować jedną z głównych ulic śródmieścia ul. Nad Niwką na ul. Ks. Stanisława Stojałowskiego. Wniosek przeszedł jednogłośnie, tylko 4-ch Niemców wstrzymało się od głosowania a żydzi zupełnie nie przyszli. Co jest dość charakterystyczne dla stosunków miejscowych.

Uchwałą tą Rada Miejska w Białej pozyskała sobie uznanie i wdzięczność polskiego i katolickiego społeczeństwa, w którego pamięci żyją po dziś dzień wiekopomne zasługi i działalność Ks. Stojałowskiego na terenie Śląska i Województwa Krakowskiego. Ks. Stojałowski był jedną z najpiękniejszych postaci przedwojennej Galicji, uczył i uświadamiał narodowo lud wiejski, organizował robotników i rzemieślników w katolickich związkach zawodowych. Były to na terenie Śląska pierwsze organizacje tego typu, niektóre z nich, jak Narodowy Związek Robotniczy im. Ks. Stojałowskiego w Bielsku, przetrwały do dziś dnia, wierne hasłom głoszonym przez Niego. Czcząc zasługi wielkiego Kapłana i Patrioty, a zwłaszcza Jego pracę oświatową i narodową, Jego służbę Polsce — na zniemczonym Śląsku — kilka miesięcy temu również Rada Miasta Bielska przemianowała jedną z ulic na ulicę Ks. Stojałowskiego.

Tadeusz Rejtan

Jednym z najciekawszych, a zarazem najlepszych ludzi w naszej historii był Tadeusz Rejtan. Wielki malarz Jan Matejko uwiecznił postać Rejtana na płótnie. Obraz ten znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie i wielu z Was widziało go. Obraz przedstawia historyczną chwilę, kiedy Rejtan własnem ciałem zagrodził drzwi przez które chcieli wyjść posłowie sejmowi po podpisaniu pierwszego rozbioru Polski.

Tadeusz Rejtan urodził się w roku 1742, jako syn starosty krzeczowskiego, w domu, który słynął na całej Litwie z cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Nauki pobierał u O O. Jezuitów w Nowogrodku. Klasztor był fundacji Jana Karola Chodkiewicza, więc portret hetmana wisiał w kościele, mały Tadeusz godzinami wpatrywał się, jak urzeczony w obraz wielkiego hetmana, aż mu nauczyciele musieli zwracać uwagę, że w kościele do świętych pańskich a nie do hetmanów modlić się należy. Od wczesnego dzieciństwa mały Tadeusz kochał nade wszystko Ojczyznę. Raz w rozmowie z kolegą Oskierką zapomniał się tak, że rozbił mu głowę. A było to jego pierwsze „patriotyczne oburzenie". Oskierko dowodził, że uleganie wobec nieprzyjaciół z konieczności nie może być zdradą kraju i że rozumnie postępuje każdy kto z nieprzyjaciołmi

wchodzi w układy. Na to Tadeuszek rozwalił Oskiercę łeb kamieniem.

Kazano mu przeprosić kolegę na kolanach, ale mały Rejtan odpowiedział:

— Com zrobił tego nie żałuję. I nie przeproszę choćby mnie zabić kazano; a każdego uderzę, co mi powie, że godzi się wchodzić w układy z najezdnikami Ojczyzny.

Oberwał porządne lanie i surowy karcer. Ale ojciec Oskierki przyjechał i wyprosił Tadeuszka z „więzienia". Powiedział mu:

— Niech ci Bóg nie pamięta, żeś mojemu synowi głowę rozwalił, ale szczęśliwa matka co ciebie na świat wydała.

W szkole chłopcy często urządzali walkę na palcaty. Dzielono się na Polaków i Moskali. Ile razy Tadeuszek był Moskalem wychodził z tej walki posiniaczony, pobity. Gdy się go pytano o powód odpowiadał:

— Cóż chcecie kiedy ja i żartem znieść nie mogę, żeby Moskale Polaków bili.

Nadszedł rok 1772 — rok pierwszego podziału Polski. Tadeusz Rejtan po wielu wojennych przeprawach, w których z męstwem słynął, został posłem do sejmu z ziemi Nowogrodzkiej.

Dwukrotnie zebrał się sejm. Marszałek sejmu sprzedajny Poniński nie mógł zwalczyć opozycji litwinów, na których czele stał Rejtan. Litwini nie chcieli zgodzić się rozbior Polski. Poniński próbował przekupić Rejtana, potem postawił go w stan oskarżenia, jako „wzruszyciela pokoju powszechnego i buntownika przeciwko własnej Ojczyźnie", wreszcie zagroził mu konfiskatą dóbr. Nic nie pomogło. Rejtan za dukaty nie sprzedał Ojczyzny.

W tym czasie generał i wielkorządca rosyjski Stakelberg polecił, aby sejm zamieniono na konferencję, bo w konfederacji nie obowiązuje już „liberum veto" owo słynne szlacheckie „nie pozwalam" tylko rozstrzyga zwyczajna większość głosów. W ten sposób Stackelberg udaremniał wszelkie próby ratowania Ojczyzny, jakie mogli podjąć bardziej patriotyczni posłowie.

W trzeci dzień obrad postanowiono zamienić sejm na konfederację Tadeusz Rejtan zrozumiał, że jest to ostatnia chwila, w której może zapobiec klęsce. Posłowie zaczęli opuszczać sejm. Rejtan wraz z Korsakiem przedarł się do drzwi i rozkrzyżowawszy ręce zagrodził posłom drogę. Głosem pełnym rozpaczy krzyczał:

— Bójcie się Boga w Trójcy Świętej Jedynego, bójcie się rany Chrystusa Ukrzyżowanego. Jeżeli Matkę Najświętszą kochacie, jeżeli w wieczną niechcecie podać się niewolę, wstyd i hańbę — nie wychodźcie!

Wyczerpany walką i szamotaniem padł Rejtan krzyżem na ziemię, własnem ciałem zagradzając zdrajcom drogę.

— Idźcie na zgubę, na potępienie wieczne. Depczcie tę krew, którą jestem gotów wylać za was, depczcie te piersi, które się zastawiają za cześć i swobody wasze.

Na 111 posłów tylko 11 pozostało z Rejtanem, zakładając to najzaszczytniejsze w dziejach naszych „liberum veto", którego dotychczas

szlachta nadużywała w obronie swojej szlacheckiej „złotej wolności“, a które teraz Rejtan po raz pierwszy użył dla ratowania Ojczyzny!

Pismo p. t. A. B. C. zamieściło niedawno niżej reprodukowaną karykaturę pewnej „jedenastolatki“.



Sanacja: — Jeśli dożyję do maja, to będę miała już lat 11, ale nie wiem, czy tak będzie, gdyż jestem bardzo słaba.

Fotografie pachołków żydowskich

Każdy może zobaczyć bezpłatnie naszą „elitę“ i „extra klasę“ w wystawach żydowskich fotografów. Należy dobrze sobie zapamiętać, twarze owych bezwstydnych żydowskich szabesgojów.

„My, nowe pokolenie“

Dobra książeczka. Piękna książeczka! Prawie na każdej stronie bez mała przy każdym wierszu ma się ochotę pisać na marginesie: słusznie! tak jest! brawo! sprawiedliwie! trafnie! bardzo dobrze!.

Trudno wybrać ustępy, które najmocniej przemawiają do czytelnika, bo trzeba by chyba całą książeczkę (z jednym wyjątkiem) przytoczyć. Autor był młodzieńcem kiedy ją pisał, to też rzecz jest pełna młodzieńczego zapału, ale równocześnie ma już tyle doświadczenia i znajomości rzeczy, że mogła wyjść z pod pióra dojrzałego człowieka. Szkoda, że nie ma pieniędzy na wydrukowanie jej w setkach tysięcy egzemplarzy i rozdanie wszystkim uczniom szkół średnich oraz studentom uniwersytetu. Trzeba więc tylko zachęcić wszystkich młodych ludzi, żeby się starali ją przeczytać.

Niemniej mam jedno poważne zastrzeżenie. Autor, jak zresztą zrozumiałe u człowieka, pochodzącego z byłego zaboru rosyjskiego, dzieli jeszcze naród polski na dwie odrębne części: inteligencję, która zastąpiła dawną szlachtę i na lud. Tymczasem były zabór pruski i austriacki już dawno wyrosły z tego podziału i uznają tylko ludzi, Polaków, nie troszcząc się o ich sposób zarabiania na życie, a oceniając indywidua wedle pracy, zasługi, zdatności. My tutaj przed wojną mieliśmy tego przykłady, które najlepiej widać było w organizacjach politycznych. Wszechpolacy, między którymi byli hrabiowie, szlachta, inteligenci świeccy, księża, i chłopi wybrali prezesem mieszczańskiego syna prof. Głąbińskiego, nie za jego mieszczańskie pochodzenie, tylko za jego zdolności polityczne i piękny charakter. Ludowcy, między którymi byli również hrabiowie, inteligenci i chłopi, wybrali prezesem autentycznego chłopa Witosa, nie za jego chłopskość, tylko za jego zdatność, którą później uznał cały sejm polski, powierzając mu premierostwo w najtrudniejszej chwili podczas najazdu bolszewickiego. Chrześcijańscy demokraci, którzy również mieli u siebie ludzi wszystkich stanów i zawodów, wybrali prezesem hrabiego Łubieńskiego nie za jego hrabskość, tylko za jego zdatność do tego stanowiska. Nie dzieliliśmy się na stany, bo byliśmy już tylko Polakami, obywatelami. To samo było w zaborze pruskim. Na dowód niech wystarczy fakt, że szlachta ziemianie wielkopolscy, którzy dawali pieniądze na Agencję lozańską, zaprezentowali do komitetu Narodowego w Paryżu mieszczańskiego syna, Mariana Seyde jako swojego przedstawiciela i

przedstawiciela całego społeczeństwa. Nie znaliśmy już, Bogu dzięki, podziału na klasy czy warstwy.

W zaborze rosyjskim było inaczej. Pod względem społecznym tamtejsi Polacy byli wobec Galicji opóźnieni najmniej na 50 lat, wobec Poznania na lat 100. Pod względem myślenia politycznego opóźnienie to było jeszcze większe, co widać jeszcze dzisiaj: wszak jedni w urządzeniu państwa kopiują reformy Piotra Wielkiego, a drudzy za jedyną polską tradycję uważają kontuszowy sarmatyzm. Nie jest to ich wina, tylko nieszczęście dziejowe. I byłoby dobrze, gdyby część kraju opóźniona chciała przez wysiłek myślowy dociągnąć się do poziomu tych części, które przez szczęśliwy przypadek wzbiły się wyżej, zamiast, jak to dziś się dzieje niestety, obniżać poziom umysłowy, społeczny i polityczny całości do stanu zapóźnionej dzielnicy. Takie glajchszaltowanie w dół.

P. Giertych, mimo że jest jednym z najszlachetniejszych, najbardziej idealistycznych inteligentów, jest tylko synem swojej dzielnicy. Dla niego tak samo jak dla innych królewiaków chłop jest synonimem pierwotnego, surowego, nieskrzesanego barbarzyństwa, a kultura prawdziwa żyje tylko u inteligencji. Ziemianie tamtejsi znowu nie widzą kultury i inteligentów miejskich, twierdząc, że mieszkała ona w dawnych, przedkrzyżowych dworach, a dzisiaj z powodu progresywnego podatku upada.

Warto więc zapytać, co to jest ta kultura? Jedni twierdzą, że widoczną oznakę kultury jest niejedzenie palcami, niezlizywanie na sposób niemiecki jarzyn z noża, tylko wprowadzanie ich do ust widelcem. Drudzy uważają za kulturę czytanie tysiąca kombinacyj zmyślonych na temat cudzołóstwa, czyli oddawanie się literaturze pięknej, oraz rozróżnianie majtek u aktorek na scenie, co się nazywa zamiłowaniem do teatru. Ja uważałem zawsze za dowód kultury szlachetność uczuć i wydoskonaloną wolę i dla tego jeszcze przed wojną głosiłem i pisałem, że procent prawdziwie chrześcijańskich rodzin, procent ludzi, szanujących swoją i cudzą godność, uczciwych, rzetelnych, nie kłamiących jest między chłopami i robotnikami wyższy, niż między inteligencją tak miejskę jak wiejską. Chłop przedwojenny dotrzymywał obietnicy, płacił długi i wszystkie zobowiązania skrupulatnie i w porę, był dobrym synem, mężem, ojcem — czy to brak kultury? Ile razy inteligentowi z uniwersyteckim wykształceniem podpisałem weksel, zawsze musiałem go płacić — chłop bez weksla, gdy uderzył w dłoń, dotrzymywał zobowiązania zawsze. Dziś dekret Prezydenta o spłacie długów rolniczych wykorzenił tę dawną cnotę i chłop dzisiejszy, nawet w Kongresówce, upodobnił się do inteligencji (czy zyskał kulturalnie?) A szlachta oprócz zobowiązań karcianych wprost zwyczajowo długów nie płaciła, od króla Stanisława Augusta zacząwszy, a na jedno włókowca skończywszy.

A co to jest inteligencja, która ma być depozytariuszem patriotyzmu? Przecież 90 % inteligencji to nasza biurokracja. Prócz donosicielstwa, lizuństwa, łaszenia się wobec wyższych, poniewierowania niższymi i

zależnymi, co ona więcej przedstawia, Niech Bóg broni, gdyby to była jedyna warstwa, odpowiedzialna za państwa. Państwa polskiego nie zniszczy Rosja ani Niemcy„ jeżeli go nie zgubi polska biurokracja, zwana inteligencją.

Dlatego już przed wojną wierzyłem, że Polska może się bezpiecznie opierać przede wszystkim na ludzie, a dziś się w tej wierze utwierdzam.

Piszę pobieżnie, bo recenzja nie nadaje się do rozwinięcia przedmiotu — ale mógłbym od ręki napisać książkę o tem, gdybym znalazł nakładcę. Tymczasem dodaję jeszcze jedną uwagę: P. Giertych, zachowując lud na uboczu jako masę niekulturalną, pragnie, żeby ten lud zachował swój strój tradycyjny. A nie wie o tem, że lada krawatkowy łataś, gdy zobaczy człowieka, ubranego po chłopsku, zaraz mówi do niego: „wy", jeżeli nie wprost: „ty" a każdego powsinogę w kołnierzyku tytułuje „panem". W tych warunkach powinien powstać ruch przeciw używaniu stroju ludowego, a za przebraniem wszystkich europejską tandetą, ażeby zatrzeć ten przedział który Polskę zgubił.

Inaczej powtórzy się wiek XVIII, z tą odmianą, że wtedy był naród szlachecki i miliony niewolników, a teraz będzie naród byłych korporantów i dziesiątki milionów niewolników. A niewolnicy bronić ojczyzny nie będą, bo im zupełnie obojętne czy ciemiężyciel mówi po rosyjsku, niemiecku czy polsku, oniby chcieli nie mieć ciemiężcy.

Po za tym jednym zastrzeżeniem mogę tę książeczkę najgoręcej polecić wszystkim, którzy pragną lektury krzepiącej, podnoszącej, pobudzającej do myślenia i pracy.

Jan Zamorski.

Zamieszczamy recenzję o książce Jędrzeja Giertycha pt. „My, nowe pokolenie", napisaną przez jednego z najwybitniejszych działaczy narodowych starszego pokolenia, b. posła na Sejm, prof. Jana Zamorskiego. Wysoko cenimy uwagi krytyczne i komentarze, jakimi p. Zamorski opatrzył swoją recenzję, ale ponieważ „my, nowe pokolenie" ludzi i wypadki widzimy w innym świetle, pozwalamy sobie recenzję tą traktować jako materiał dyskusyjny. Młodzi, którzy czytali książkę Jędrzeja Giertycha mogą zabrać głos w tej sprawie.

Pisma nadesłane:

„ZAGOŃCZYK". Ukazał się piąty numer miesięcznika Młodzieży Harcerskiej „Zagończyk" (dawn. „Harcerz"). Mimo zmiany tytułu kierunek pisma zostaje ten sam. Artykuł wstępny, nawiązując do dawnych tradycji rycerskich, wskazuje dzisiejszej młodzieży konieczność walki z komunizmem, naporem żydowskim i niemieckim.

Na dalszą część numeru składa się artykuł o metodach współczesnego komunizmu, wiersz Turwida „Wspomnienie o Sienkiewiczu", opis wędrówek tatrzańskich, omówienie twórczości artystycznej śp. Leona Wyczółkowskiego, art. prof. U. P. dr. Wodziczki „O niezbędnych składnikach życia harmonijnego". Kierowników pracy harcerskiej zainteresuje dział p. t. „W gronie zastępowych" z licznymi artykułami na aktualne tematy. Całości dopełniają przeglądy bieżących wypadków politycznych, prasy i nowych książek. Piękne ilustracje nadają pismu artystyczny wygląd.

Cena numeru w Polsce 25 gr., prenumerata roczna 2,50 zł: — Redakcja i Administracja: Poznań, Chełmońskiego 21 m. 2. Nr. konta P.K.O. 207 679.

„Strażnica Harcerska" czasopismo niezależne. Miesięcznik.

Czasopismo „Strażnica Harcerska" rozpoczęło ze styczniowym numerem

9-ty rok swego istnienia. Jest to pismo niezależne, o ideologii katolickiej i narodowej. W treści znajduje się artykuł świetnego pisarza katolickiego Ks. Prałata Prądzyńskiego pt. „Harcerz na rozdrożu", traktujący o wychowaniu narodowym harcerza i związkach z tradycją. Dalej idą artykuły „Nowe zamachy na młodzież", „Kto dokona przemiany?", Wskazówki dla drużynowych- recenzje książek itp.

Cena numeru 25 groszy, prenumerata roczna 2,50 zł. Redakcja i Administracja: Warszawa, Kredytowa 16 m. 25.

Kącik humoru

Na marginesie.

— Co to jest „planowa gospodarka"?

— Dam ci przykład. Państwo Polskie wykupuje z rąk prywatnych Polskie Radio.

— Nu i co?

— Czytaj w gazecie. Kapelmistrzem w Radio był od 10 lat Oziminski. Gdzie jest teraz Oziminski? Na bruku. Kto jest kapelmistrzem teraz? Fitelberg. A drugi kapelmistrz? Grynberg. Kto dyrektor? Lilienfeld. A sekretarz generalny? Kreuter Kraft. etc., etc.

— Już rozumiem. Było Polskie Radio, teraz jest Nasze Radio.

— Widzisz, to jest planowa gospodarka.

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1.— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40